

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wienca-Pszczółki« w miarę potrzeby i możliwości i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie

2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.

Redakcja w Cieszynie ul. Głęboka (Arc. Stefanii) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Jak powstaje nieprawda, błąd i fałsz?

Wiemy już, że człowiek zbiera wiadomości i poznaje prawdę za pomocą czterech środków, czyli ze czterech źródeł prawdy, któremi są:

1. zmysły zewnętrzne: wzrok, słuch, smak, węch i dotyk;
2. zmysł wewnętrzny, czyli wewnętrzne czucie duszy;
3. p o j ę c i a, czyli idee myślnie;
4. świadectwo ludzkie.

Gdyby człowiek postępował zawsze z rozważą, ostrożnością i dobrą wolą, toby z tych czterech źródeł nabywał wiadomości takich, któreby w jego duchu i myśli istniały tak jak są w rzeczywistości, czyli myśl człowieka byłaby zgodną z rzeczą i przedmiotem poznany, a więc byłaby »p r a w d ą«.

Atoli zdarza się — i niestety zbyt często, że człowiek albo nie jest dość ostrożny i uważny, albo za mało ma dobrej woli, aby pragnął zawsze prawdy, albo wreszcie zdarzyć się może, że człowiek ma wprost złą wolę i nie chce prawdy — a wtedy rodzą się błędy i fałsze.

A zatem fałsz i błąd, powstają z trojkiej przyczyny: z n i e d b a l s t w a, z b r a k u u w a g i i o s t r o ż n o ś c i — i z e z ł e j w o l i.

Jeżeli przyczyną mylnego jakiegoś zdania jest niedbalstwo albo brak uwagi, to wtedy się mówi, że człowiek się m y l i albo b ł ą d z i; jeżeli zaś człowiek ze złej woli prawdę rozmyślnie przekręca, to wtedy się mówi, że człowiek k ł a m i e albo f a ł s z u j e. Jest więc ogromna różnica pomiędzy b ł ę d e m i p o m y ł k ą, a p o m i ę d z y k ł a m s t w e m i f a ł s z e m. Błąd i pomyłka są skutkiem krewkości czyli słabości ludzkiej, i błędzić a pomylić się może każdy człowiek; kłamstwo zaś i fałsz pochodzą ze z ł e j, r o z m y ś l n e j w o l i, a więc z winy, niekiedy z przewrotności człowieka.

Błędu lub pomyłki nie może się człowiek z a w s z e u c h r o n i ć; może tylko o to się starać, najpierw, aby błędy i pomyłki przytrafiały się mu

jak najrzadziej, a powtórę, aby te błędy czemrychlej naprawiał, skoro je tylko spostrzeże. Fałszu zaś i kłamstwa może i powinien człowiek unikać zawsze i nigdy mu się nie godzi rozmyślnie w kłamstwie pozostawać i takowe szerzyć.

O rozmyślnem twierdzeniu nieprawdy, o rozmyślnem kłamstwie i fałszu trudno nam tu pisać, bo to należy głównie do sumienia i jest sprawą uczciwości osobistej i moralności publicznej. Na kłamstwo nie ma lekarstwa innego, nad sprostowanie sumienia, nad wstyd ludzki i bojaźń Boską a to należy do nauki moralności.

My chcemy dać tu wskazówki, z których człowiek dobrej woli, pragnący mieć wiadomości »prawdziwe« mógłby skorzystać dla uchronienia się od pomyłki i błędu.

A zatem kto chce prawdę poznać, musi przedewszystkiem uważać, z którego ze czterech źródeł prawdy, wiadomość swą czerpie, bo przy każdym z tych źródeł prawdy, i n n y c h potrzeba ostrożności, aby błędu uniknąć. I tak:

Jeżeli wiadomość jakaś przybywa nam przez zmysły zewnętrzne tj. przez wzrok, słuch, dotyk, itp. potrzeba zbadać, czy zmysły nasze są ze wszech miar zdrowe — i czy na nie w zupełności spuścić się musimy. A więc chodzi o to, czy wzrok lub słuch były dobre, czy odległość była taką, żeśmy jakąś rzecz dobrze i dokładnie widzieć i słyszeć mogli. Wiemy to bowiem sami z doświadczenia, że możemy czasem coś przeoczyć, albo dla zbytnej odległości nie jesteśmy w stanie rzeczy rozróżnić. Możemy też np. w gwarze jakieś słowo niedosłyszeć, lub przez roztargnienie nie zwracać na nie uwagi itp.

Owóż przy wszystkich wiadomościach, dochodzących do duszy przez zmysły, należy baczyć, abyśmy tych zmysłów dobrze używali i jakiejsz przeszkody w dokładnem zbadaniu rzeczy nie mieli. Wtedy tylko duch nasz może swoim zmysłom zawierzyć i na nie się spuścić.

Podobną ostrożność i uwagę zachować należy w tem, co wewnątrz nas się dzieje, aby mianowicie czuwać nad poruszeniami duszy i przez to poznać samego siebie. Choćby się zdawać mogło, że człowiek najlepiej i najlepiej to poznać może, co w sobie czuje, to jednak i w tem, tylko wtedy człowiek pozna prawdę o sobie, gdy należycie nad sobą czuwa i wszystkie swego ducha poruszenia śledzi.

Jak się odbywają prawyborcy w Bocheńskim?

Cośmy przepowiadali, to się w zupełności sprawdza. Rząd i stańczycy do spółki z malowanymi katolikami i ludowcami tak manewrują przy prawyborach, aby nietylko wbrew woli ludu działać, ale wręcz lud w jego prawie wyborczem ukrócić, byle do wyboru ks. Stojałowskiego nie dopuścić.

A więc starosta bocheński wydał okólnik do wójtów, ażeby listy wyborcze układali, lecz okólnik ten jest taki bałamutny, że najpierw w listach wyborczych opuszcza się mnóstwo ludzi, do głosowania uprawnionych, aby w ten sposób tylko księża, nauczyciele i bogatsi głosować mogli.

Następnie terminu wyborów, tj. dnia i miejsca nie ogłasza się w gminach należycie, przez co znowu wielu ludzi nie wiedząc nic o głosowaniu, traci swoje prawa, a tylko garstka zaufanych, lub lizuniów i żydów do głosowania przychodzi.

Gdzie znowu ludzie przecie o głosowaniu na wyborców się dowiedzą — i do głosowania przychodzą, tam od głosowania usuwa się uprawnionych, ale za to popiera żydów, którzy, niestety ze smutkiem rzecz trzeba, razem z księżmi pracują nad tem, aby wybrać na wyborców to księży, to takich ludzi, którzy łatwiej czy to zastraszyć czy przekupić się dadzą.

Do tego czasu już trzeba było wnieść kilkanaście protestów przeciw prawyborom, zwłaszcza w Niepołomicach i w Łapanowie, gdzie właśnie księża złączyli się z żydami przeciw naszemu stronnictwu i naszemu kandydatowi.

Oto niektóre opisy, jak to po »katolicku« odbywa się prawybor:

Żydowskie prawybor. Szan Redakeyo! Odbyły się w Niepołomicach prawybor na wyborców, ale nielegalnie, bo np. z Podgrabia, Jaz i innych przysiółków ludzie nie byli zawiadomieni, więc zupełnie nie wiedzieli o wyborach. Było wprawdzie obwieszczenie, ale dla tych, co umieją czytać i to nawet dzień nie był oznaczony. Zresztą nie ogłaszano tego jak zwykle przez większą policję i wybębnianie. Podczas wyborów, około 11-tej godziny przed poł. my stronnicy X. Stoj. przewyższyliśmy o 14 głosów. Gdy zobaczyli, że ich przebijamy, to rozegnali policyantów i wołali do głosu żydów, jacy się znaleźli, nawet takich, którym się nie należało głosować, ale za to nie zwołano takich, którzy mieli do głosu prawo; np. tych, co mają po 4, 5 i 6 złr. stałego podatku, nie wstawili do listy, choć było powiedziane, że kto płaci więcej niż 2 złr. 80 ct. ten może głosować.

Nawet inteligencya, księża i żydowstwo nie zapytali nas, czyśmy zadowoleni z tych wyborów i nasza przeciwna strona wyboru nie podpisała.

Prosimy Przew. ks. Redak. o doradę, co mamy robić i jak wnieść reklamację, bobyśmy chcieli koniecznie przejść po stronie ks. Stojałowskiego Stanisław Biernat z Pasternika pod Niepołomicami.

A drugi list w tej sprawie taki: »N. b. p. J. Chr.! Szanowna Redakeyo! Donoszę Wam, że w gminach naszych, tj. we Woli Zabierzowskiej i w Chobowie odbywały się prawybor, a to znowu według »n o w e j u s t a w y«, bo na Woli Zabierzowskiej nie było nikomu wprzód oznajmiono, że wybory mają się odbyć, ani nawet dzień przedtem tj. 16 lutego; tylko 17-go lutego, w sobotę odbyły się prawybor na tej podstawie, że był plakat przybity pod ścianą u wójta a więcej nigdzie. Nikt o nim nie wiedział tylko paru radnych, i ci tylko przyszli co wiedzieli, a czterech z rady gminnej. Więc było zapytanie, dlaczego ludzi na prawybor nie wezwano, na co pisarz gminny odpowiedział, że na takie wybory n i k o m u się nie rozkazuje, tylko niech sam przyjdzie. Więc na 150 przeszło głosujących, było razem 19 ludzi i na tym wybory są zamknięte, a wybrano takich wyborców, co choć mówią, że za X. Stoj. pójdą, to jednak na pewne zaufać im nie można, bo za kieliszek wódki i cygaro, to niektórzyby głosowali nawet na manesa pejsatego. Dlatego upraszam braci stronnictwa chrześc. ludowego, raczcie takich słabszego serca przypilnować przy głosowaniu i dodać im ducha, oraz proszę o to, żebyście wybrali komisję ze stronnictwa swego, i żeby zapisywali każdą wieś,

na kogo wyborcy głosują, i w gazetce podać, ażeby się takim judaszom potem odpłacić.

W gminie Chobocie, zaś odbywały się wybory, ale znowu według innej ustawy, bo ludzie byli uwiadomieni, ale gdy przyszli na prawybory, to głosowanie było ściśle i najściślejsze, bo jeden był stojałowszczyk, a drugi ludowiec. Lecz p. komisarzowi nie udało się stojałowszczyk, tylko ludowiec i kręcił ludźmi jak szewe butem do trzeciego razu, aż gdy za trzecim razem wyszedł ludowiec, dopiero dał spokój! Ach mój Boże, można się teraz popatrzeć na gospodarkę naszych niektórych wójtów, rzekomo obrońców, przedstawicieli i opiekunów, jak życzą swoim ludziom i swoim dzieciom, a nawet sami sobie. Można wprost teraz im powiedzieć, że to nie są ani wójcie ani opiekunowie gminni, ale często gęsto zdrajcy pokolenia swojego i grabarze praw swoich i całego społeczeństwa.

W. Z.

O d r e d a k c y i. Takimi sztukami można rzeczywiście wygrać przy wyborach. Na szczęście zbiera się rada państwa, więc sprawę tę ministrowi prezydentowi przedstawimy.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Przeworsku

w dniu 31 stycznia zwołał p. Żardecki dla zdania sprawy z poselstwa swego za dwa lata. Obyczajem swoim sprosił na to zebranie »wszystkich świętych« — nie chcąc się nikomu narazić. A więc byli XX posłowie Pastor i Fischer, a także p. Stapiński — bo jak p. Żardecki ku zdumieniu obecnych włościan ogłosił — i stronnictwo ludowe jest w łańcuckim powiecie »reprezentowane«. (10 głosami!)

Zgromadzenie zaczęło się bardzo późno — bo aż o 3-ciej godzinie, a trwało przeszło 4 godziny. Po sprawozdaniu p. Żardeckiego, które zabrało dużo czasu, przemawiali X. Pastor, p. Stapiński o swoich działaniach poselskich — i ks. Stojałowski, który sprawozdania p. Żardeckiego omawiając, stwierdził, że szkoły zawodowe i przemysłowe biedy powszechnej i coraz większej nie usuną — i żądał, aby przyłożono siekierę do korzenia i usunięto powody nędzy, jako to: wyzysk, lichwę i przeciążenie ludności podatkami.

W końcu p. Żardecki omawiał projekt nowej ustawy wniesionej do sejmu celem wstrzymania dzielenia gruntów — poczem p. Stapiński rozsypał się jak zwykle, aby grać na nerwach włościan i straszyć ich niewolą i niebezpieczeństwem, jakie na nich z samego, choćby moralnego ograniczenia podzielnosci spadną. Ponieważ była pora spóźniona, więc zgromadzenie zamknięto — przez co p. Stapiński uniknął siarczastej krytyki, któraby go była spotkała za to tumanienie ludu. Lecz co się odwlecze, nie uciecze.

Młody komisarzyk młodego starostwa w Przeworsku popisywał się swoją zupełną »ignorancją« (niewiedomością) ustawy o zgromadzeniach, bo po galicyjsku zabierał głos, i wtrącał swoje 3 grosze przybierając rolę »spół-przewodniczącego!« Najzabawniejszym był, gdy po skończonem zgromadzeniu spełniał też rolę policyanta, wyganiając ludzi — z gospody, w której zebranie się odbywało!

Hrabio Piniński — kiedyż ustanowisz »egzamin dojrzałości« dla swoich

komisarków z ustawy o zgromadzeniach?! Wszak okólnik ministra-prezydenta Koerbera poleca przestrzeganie ustaw — a żeby przestrzegać, trzeba przecie je znać i na nich się rozumieć!

Zgromadzenie poufne w Jamnicy.

Zgromadzenie poufne stronnictwa chrześcijańsko-ludowego zwołał dnia 21 stycznia b. r. we wsi Jamnicy Jan Baciaga, gospodarz tameczny.

Na zgromadzenie to został zaproszony członek rady z Nowego Sącza, Wincenty Smółczyński, którego wybrano przewodniczącym. Zastępcą został Jan Michalik wójt z Kurowa a sekretarzem Maciej Urbański z Mystkowa. Na zgromadzeniu tem było przeszło 100 gospodarzy z Jamnicy, Kurowa, Falkowy, Kamionki, Zawady i Gołąbkowic.

Wincenty Smółczyński podziękował zgromadzonym za wybór, omawiał sprawy włościańskie i wyjaśniał zebranym znaczenie polityczne i kościelne roku jubileuszowego, poczem zachęcał lud do jedności, zgody i szczerzej pracy nad oświatą i wznosił okrzyk powtórzony przez zebranych na cześć ks. Pośła Stojałowskiego. W dalszym ciągu omawiał p. Smółczyński potrzebę zaprowadzenia przymusowej asekuracji w gminach, monopolu wódczanego i zakładania sklepików chrześcijańskich i kas ludowych, aby włościanie nie odnosili każdego centa do żydów za towary i napitek zły i szkodliwy dla zdrowia.

Wszyscy zebrani jak jeden mąż oświadczyli, że łącznie pracować będą i pragną mieć gazetki ludowe ks. Stojałowskiego i zaraz zamówili 4 gazetki i kilka kalendarzy. Wójt z Kurowa Jan Michalik i wójt z Gołąbkowic Jan Gura powiedzieli, że chętnie posyłane im gazetki będą wypożyczać czytającym w gminach, aby szerzyć oświatę. Uchwalili także zgromadzeni, że na każde zgromadzenie chętnie przybędą, aby przysłuchać się i pouczyć o tem, co się dzieje w świecie, i postanowiono zwołać wkrótce takie samo zgromadzenie we wsi Królowej polskiej i Nawojowy. Wójt Jan Michalik, skarży się, jako chłopci są pokrzywdzeni, że od bydła na rzeź muszą reżnicy dużo płacić za szlachtuz, gdyż przez to bydło o 10 złr. taniej kupują, aby te 10 złr. były pokryte a to samo się dzieje i z nierogacizną.

Użalali się włościanie na wielkie opłaty notaryuszom za spisywanie kontraktów, i z radością przyjęli tę wiadomość, że notaryaty mają być zniesione. Wszyscy zebrani żądali, aby jak najwięcej odbywały się zgromadzenia po wsiach, i aby wszystkie wsie mogły w ten sposób słyszeć co się dzieje pośród ludu w innej części kraju, poczem postanowiono zwołać wiec w Nowym Sączu, gdy się stronnictwo silnie urządzi i zorganizuje.

Uchwalono także wezwać otwartym listem pośła Znamirowskiego z IV kurii, aby złożył sprawozdanie z trzechletniej czynności w parlamencie, a p. Smółczyński oświadczył, że jeszcze w czerwcu 1899 pisał do Znamirowskiego i prosił o urządzenie sejmiku relacyjnego, ale poseł nie uczynił tego.

Postanowiono też, aby wysłać telegram w tym dniu w którym lud śląski obradować będzie w Cieszynie o zaprowadzeniu szkoły ludowej polskiej i o swych żądaniach; a wysłanie tego telegramu z życzeniem, aby Bóg sześciu Polakom na Śląsku, powierzono p. Smółczyńskiemu. Uchwalono też, aby gazетка »Wieniec-Pszczółka« w każdej gminie była czytana.

Zabrał potem głos Leopold Sikora, wzywał do wytrwałości i zgody szczerzej, unikania procesów, omijania domów żydowskich, karczem i pijatyki,

gdyż często przez pijatykę, całe mienia żydzi chłopom zabierają, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Jan Baciaga.

Pierwszy wiec w Lubyni

odbył się 28 stycznia b. r. w domu Piotra Mazura pod przewodnictwem A. Bomby z Budziwoja, członka rzeszowskiej rady powiatowej, który na zastępcę przewodniczącego polecił Józefa Pietrzyka, a na sekretarza Józefa Soleckiego.

Pierwszy przemówił poseł Szajer, który także przybył na ten wiec. P. Szajer złożył sprawozdanie z swych czynności w parlamencie i przedstawił zebranym, co dalej myślą posłowie chrześ. ludowi zrobić dla dobra ludu.

Następnie wyjaśniał poseł Szajer rozmaite ustawy wydane przez sejm i wykazywał, ile jest w nich krzywdy dla ludu, a ile zysków dla panów, poczem wzywał wszystkich do organizacyi, bo — jak mówił — tylko silne i dobrze zorganizowane stronnictwo może mieć tę nadzieję, że zdąży tam, gdzie sobie cel wytknęło.

Antoni Bomba opowiedział, co robi rzeszowska rada powiatowa, a co robić powinna, iżby lud z rządów jej mógł mieć jakieś korzyści; a poseł Szajer nawiązując swe myśli z tem, co Bomba powiedział, wyjaśnił to ludziom, iż od nich zależy cały »rząd autonomiczny«, bo jakich posłów wybierają do sejmu, jakich ludzi wybierają do rad gminnych i powiatowych, takie mają ustawy i takie rządy.

Następnie przemawiało jeszcze kilku gospodarzy, którzy prawili o tem, co się w naszej gminie dzieje, a br. J. Solecki uskarżał się, że proboszcz nasz powiedział do jego żony: — »Jak twemu mężowi będzie potrzeba księdza w jakim wypadku to niechże idzie po Szajera albo Stojałowskiego«.

Na wniosek jednego ze zgromadzonych, wszyscy jednogłośnie wyrazili p. Szajerowi swoje całkowite zaufanie i wzniesli okrzyk na cześć jego i wodza naszego ks. Stojałowskiego, poczem Antoni Bomba podziękował wszystkim że się mimo złej drogi i zimna tak licznie zebrałi, gdyż można było obecnych rachować na 1500 osób i zamknął zgromadzenie.

Po zgromadzeniu blisko czterdziestu gospodarzy zapisało się u p. Szajera do stronnictwa chrz.-ludowego.

Józef Solecki i Józef Pietrzyk jako gospodarze.

Zgromadzenie w Sobowie

odbyło się 1 lutego br. w domu br. J. Kępy czł. rady pow. Tarnobrzeskiej. Ponieważ starostwo zakazało zgromadzenia publicznego podając za powód, że we wsi panuje tyfus, co okazało się na miejscu kłamstwem, albowiem we wsi ani w bieżącym ani zeszłym roku nikt na tyfus nie chorował; odbyło się zgromadzenie poufne przy bardzo licznym udziale włościan z okolicy. Przewodniczył ks. Stojałowski, zastępowali br. Kępa i Zieliński, sekretarzem D. Zajac. Ks. Stojałowski w blisko dwu godzinnem przemówieniu przy grzmiących ciągle oklaskach, wyjaśnił program chrześ. ludow. stronnictwa, br. A. Mierzwa załaził się na drożynę drzewa. Prusacy lasy zakupili i wywożą a ludność miejscowa dość że niema co jeść, to i jedzenia wnet trudno będzie co ugotować. O tem samem mówił Latawiec i Safulski.

Br. A. Zieliński zachęca do jedności i wzywa do pracy w stronnictwie chrześ. ludowem. Okrzykiem »pójdziemy za krzyżem« zgromadzeni oświadczyli.

czają się jedynie za stronnictwem chrześ. ludowem. Chojnacka z Kuemirzowa mówi o puszczeniu nago urlopników. Okrzykiem: Niech żyje!!! na cześć WX. Stojałow. zakończono obrady o godz. 4 po poł.— D. Zajac sekr.

Przegląd polityczny.

Austria. We czwartek zebrał się we Wiedniu austriacki parlament, któremu ogólnie przepowiadano spokojny i z pożytkiem dla dobra ludu połączony nieobstrukcyjny przebieg wszechy pod wpływem nowych stosunków zarówno między Niemcami, jak i Czechami. Zwłaszcza Czesi, mają teraz ważne powody zaprzestać obstrukcyi w parlamencie, naród ich bowiem sam ucierpiał niezmiernie szkody wśród poprzednich zamieszek, i nareszcie zaczyna się już zwracać przeciw swoim posłom. Umiarkowane stronnictwo t. z. Staroczechów, zaczyna powoli brać górę w kraju, co jest wskazówką dla klubu czeskiego w parlamencie, że ma być bardziej umiarkowany. Niemcy jednak w stosunku z innemi słowiańskimi narodowościami z wyjątkiem Czechów, bezustannie chcą jeszcze panować i uciskać Słowian. Niemcy zamieszkali na Śląsku protestują już przeciw równouprawnieniu języka polskiego i czeskiego z niemieckiem, chociaż nawet jeszcze żadne kroki ku zrównaniu tych języków przez rząd poczynione nie zostały. Wydział krajowy Śląska odmówił żądaniu Polaków, zamieszkałych w Cieszynie, domagającemu się założenia polskiej szkoły ludowej za pieniądze gminne. Gdy zaś Rada szkolna Krainy, postanowiła zamianować inspektorem szkolnym jednego Słoweńca, Niemcy wszczęły na wiadomość o tem straszną burzę oporu, jak gdyby im Bóg niewie co zabierano. A tu tylko idzie o sprawiedliwość dla naszych braci Słowian!

Niemcy. Wielkie wrażenie wywołuje w całym kraju projekt nowej ustawy nad którym właśnie teraz obraduje parlament niemiecki, a który dotyczy obrony moralności publicznej. Ustawa nowa przepisuje bardzo surowe kary na każdego, któryby gorszył czy to czynem, czy słowem lub rysunkiem młodzież męską, lub żeńską. Uwiedzenie dziewczyny niemającej jeszcze pełnych 18 lat; ma być karane jako zbrodnia więzieniem.

Włochy. Rząd włoski zaczyna się zajmować zbyt gorąco księżmi katolickimi, którym zarzuca agitację klerykalną, podobną barwą do galicyjskiej stańczykowski-katolickiej macherki. Stosunki między rządem włoskim, a papieżem poprawiły się nieco, mimo to ministerstwo wezwało prokuratorę, aby na księży zwłaszcza po wsiach baczną zwracały uwagę i pociągały ich w danym razie natychmiast do odpowiedzialności.

Zatarg francusko-angielski. Prezydent francuski Loubet odznaczył orderem pewnego malarza, który z okazji wojny afrykańskiej umieszczał we francuskich czasopismach różne rysunki, ośmieszające starą królową angielską. Ambasador angielski opuścił w gniewie stolicę Francji Paryż. Anglicy dąsają się na Francuzów.

Wojna w Afryce. Jenerał Buller po raz trzeci próbował w zeszłym tygodniu przyjść ze swoją armią miastu Ladysmith na pomoc, lecz go Boerowie odparli. Panuje już powszechne przekonanie, że 7 tysięczna armia

angielska, zamknięta w Ladysmith, musi się teraz poddać. Równocześnie druga armia angielska pod dowództwem marszałka Roberta zbiera się, aby uderzyć na stołeczne miasto Boerów i w ich kraju prowadzić wojnę. Parlament angielski po długich debatach wyraził rządowi najzupełniejsze zaufanie za wojnę afrykańską, czem rząd ośmielony zamierza powołać pod broń nowych 120 tysięcy żołnierza i wysłać ich przeciw Boerom. Ale kiedy tak Anglicy silą się, aby zgnieść dzielnych Boerów, równocześnie nad nimi samymi gromadzą się ciężkie chmury. W Egipcie, gdzie Anglicy panują, wojsko złożone z krajowców wypowiada im powoli posłuszeństwo i zanosi się tam na wojnę. W Indyach, które także do Anglików należą, wybuchła okropna dżuma, od której ludzie padają jak muchy. Prócz tego głód przybrał rozmiary zastraszające, brunatni Hindusi gotowi są do buntu, a na dobitkę Rosya posłała już kilkadziesiąt tysięcy żołnierza na granice indyjskie i trzeba tylko iskry, a Anglików obejmie pożar i nagle będą musieli prowadzić aż trzy wojny tj. w Afryce z Boerami, w Egipcie z Egipcyanami i w Indyach z Rosyą. Gdyby to nastąpiło, Anglia byłaby zgubiona; ciężkoby się pomściły na niej skutki jednej niesprawiedliwej wojny.

Listy do i od przyjaciół „Wienca-Pszczółki“.

Parę słów o strejku.

Pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia Czytelnicy naszych gazetek, nie pamiętam, jeszcze w życiu takiego strejku jak obecnie jest, w Karwińsko-Ostrawskim rewirze, i w całej Austrii. Nie chcąc się szeroko rozwodzić, bo gazetka nasza jest mała, ale krótko wspomnę, że w Karwińsko-Ostrawskim rewirze 38 bani czyli szacht stoi zupełnie, z których się węgiel wydobywa, nie licząc powietrznych wentylatorów. Zdawało się, że od połowy lutego strejk się zmniejszy, ale gdzie tam, bo jeszcze kilka tysięcy przybyło do strejku i teraz zastrejkowali palacze, maszyniści, kowale, ślusarze i wszyscy tym podobni, żądając 8 godzinnej pracy i minimalnej zapłaty we wszystkich kopalniach i fabrykach.

I dlaczego to? bo magnaci się przerachowali, myśląc sobie, że słuszne żądania robotników spełzną na ich obietnicach, t. j. na 5-tym, a potem na 12-tym procencie, a procent to jest tylko wyszydzeniem; kto temu rozumie i robotnicy tego nie przyjęli, tylko wołają: Dajcie nam 8-godzinną robotę i minimalny płac, co się nam już dawno należało! I któż jest przyczyną tego? Na pruskim Śląsku tamtejsi magnaci z kopalń, już podpisali 8 godz. robotę i podwyższenie płacy; w Bawarii rząd zatwierdził ustawą 8-godzinną pracę i minimalny zarobek; dalej rząd austriacki we swoich kopalniach także to dał i dlaczego ci tego dać nie chcą? Niesążto złe serca i zacięty upór, przynoszący narodowi i całemu społeczeństwu wielkie straty i biedę? A to dzieje się przez parę baronów czyli magnatów, a nazywają to »porządek boży« i powtarzają: kto jest przyczyną złego? Ich złe serca i nienasycone kieszenie. »Biada wam bogacze, którzy macie złe serce!« — mówi Pismo święte.

Jeden z czytelników karwińskich.

O radzie gminnej w Zbydniowie.

P. Jez. Chr.! Szanowna Redakcyo! W naszej wsi Zbydniowie, mamy «dobrego» wójta i sekretarza, a przytem i zastępcę wójta takiego, jakich jest mało, ale to nie dziwota, bo ma pomocników godnych siebie. Wójtem jest «WP. Horodyński», a sekretarzem Alexander Szymański ze Zbydniowa, więc jako panom, brakuje im czasu do zajmowania się gminnymi rzeczami, chociaż to pierwszy najświętszy obowiązek. Ale jasny pan wójt zdał wszystko na swego zastępcę, Jana Kwietnia, a ten tak się uczywie temi rzeczami zajmuje, że chciałby całą gminę sprzedać żydom. Ten podwójci miał swój majątek i wszystek zapisał synowi, a teraz syn go od dochodów z gospodarstwa usunął, więc się utrzymuje z biednych ludzi w gminie, a Horodyński podarował mu też swoją pensję naczelnikowską, dlatego bo Kwiecień jest jego lizuń. Kochani bracia, to wam wiadomo, że stańczycy, gdyby mogli, toby nasze stronnictwo oddali na pastwę drapieżnym zwierzętom, więc pan wójt Horodyński, chciał by się nas, którzy się trzymamy chrz. ludowego programu, ze Zbydniowa jak najprędzej pozbyć; ale się nas nie pozbędzie, dopóki nas śmierć z tym światem nie rozwiąże.

I jego lizuń ma takie same serce, bo gdy się odbywało w Zbydniowie poufne zgromadzenie dnia 19 listopada r. 1899, ów podwójci tak latał po wsi, że o mało stawy się w nim nie porozlatywały, aby się spotkać gdzie ze żandarmem. Ale gdy w tem został zawiedziony, polecił do policyanta gminnego i rozkazał mu, aby obwołał po całej wsi, żeby ludzie odnosili kary, grzywny jakie kto miał zasądzone w gminie, ale że to było w niedzielę, to też nikt tej grzywny nie odnosił, bo każdy był zaciekawiony i chciał być na zgromadzeniu. Widząc, że i to go zawiodło, polecił więc wprost do dworu do Horodyńskiego, jako naczelnika gminy, i opowiedział mu co się to odbywa w gminie. Horodyński zawsze niby jako wójt, kazał zaprzadzić swoją fornalkę i jechać na posterunek po żandarmów do Majdanu zbydniowskiego. I przyjechało dwóch żandarmów, poszło tam gdzie było zgromadzenie tj. do brata Adama Szpilki i jeden z nich wszedł do domu, bo się chciał dowiedzieć jak się zgromadzenie odbywało. Ale wszystko było jak najlegalniej przeprowadzone, więc poszedł z niczem.

Gdy się zatem nie udało rozbić zgromadzenia, jasny pan wójt i podwójci i sekretarz gminny Szymański naradzili się — i za trzy dni już był sekwestrator w Zbydniowie. Zastępca wójta kazał zaraz policyantowi powtórnie obwołać, żeby odnosili kto co winien, bo będą ściągać podatek, grzywny, szarwarki. itd., i dodał: — »Kto nie odniesie sam, to jak pójdą we trójkę: sekwestrator, podwójci i policyant gminny, to ściągną egzekucyjne i koszta, a ktoby im do rąk nie oddał, to go zfantują, a potem sobie będzie musiał wykupić u żyda! Tak ogłaszał policyant po całej wsi, więc kto miał swoje pieniądze, to poszedł i oddał, a kto nie miał, to sobie pożyczył u drugiego lub u żyda, a niósł do kancelaryi gminnej. A co więcej, jeszcze kazali płacić i to, co dawniej ludzie pozapłacali za s. p. Antoniego Cieśli, który był przed trzema laty podwójcem w Zbydniowie. Co było płaczu, lamentu i narzekania, to tylko sam Bóg świadkiem i ta gmina uciemiężona. Już drugi rok, jak były nowe wybory na nową radę i wójta, lecz oni »we trójkę« zarzucają protesta, i na podstawie protestów trzymają gminę i jak mogą tak ją trapią za to, że na powtór nie są wybrani. Cała gmina wygląda tego dnia szczęśliwego, w którym nowa rada zacznie urządować,

a tu ten dzień jak widać, jest jeszcze daleko. Więc upraszamy Szan. Red. aby nam doradziła przez gazetkę, jak z tymi wyborami postąpić mamy, bo starostwo nam nie doradzić nie chce, ani nawet prawdy powiedzieć, czy już przyszło z Namiestnictwa czy nie, choć już temu ostatniemu protestowi przeszło pół roku będzie.

Pozdrawiam X. Red., naszych posłów kochanych i życzymy Wam długiego życia. Wasi Bracia nigdy nie odstępujący »Wieńca-Pszczółki« w Zbzdniowie. P. Z. K. W. B. M.

O d p. R e d. Załatwienie protestów w Namiestnictwie trwa zwykle długo, ale będziemy się starali dowiedzieć, jak sprawa ta stoi.

List kolejarza.

Pochw. Jez. Chrystus! WX. Redaktorze! Choć to już pora spóźniona, ale życzę Ci na ten rok czerstwego zdrowia i sił, których niech Ci Bóg użyczy, abyś mógł dalej walczyć i rozszerzać oświatę między ten lud ubogi i roboczy, aby się twa nauka rozchodziła po całym kraju i zwalczała wrogów, jak ta burza, która gnie i łamie wyniosłe drzewa, abyś zagarnął pod chrzest. socyalny sztandar wszystek naród i doczekawszy się jego zwycięstwa, mógł powiedzieć: Wywiodłem ten lud z niewoli Faraona. I nam daj Boże tego doczekać! A teraz, proszę Szan. Redakcyę, wybaczenie, iż się z przedpłatą ociągam. Bóg widzi, że nie jestem szarpakiem naszej sprawy, tylko teraz nie mam skąd się uiścić. Póki miałem zapas jakiś, to było dobrze, ale przeniesienie mię zniszczyło. Musiałem stawiać stajnię i szopę na krowę i na to zaciągnąłem dług 150 zhr. w kasie oszczędności urzędników i sług kolejowych we Lwowie, który mam spłacać przez 30 miesięcy w ratach po 5 zhr. oraz procent, razem 6 zhr. więc mi zostaje z pensyi 16 zhr. i 80 ct. Za to ma żyć 8-ro ludzi, okryć się i obuć. Bo w gruncie chociaż się i sady, to się nie opłaci, bo sam kamień a robotnik drogi. Konnego trzeba opłacić 5 zhr. dziennie i to wyjeżdża o 9 rano. Tak mię zniszczyli, że przyjdzie zginać z nędzy. Regulacya płac nie nam nie przyniosła, bo my, strażnicy kolejowi, nie otrzymaliśmy dodatku, a nawet teraz więcej nam z pensyi odciągają niż wpierw, bo strażnik uważany jest za najpodlejsze stworzenie, choć wszystkie narody, na jego odpowiedzialność swobodnie sobie jeżdżą pociągami, bo jego oko, tak w dzień jak w nocy musi wszystko widzieć i opatrzyć i on dopiero donosi tym, którzy sobie siedzą przy szklance szampana, lub leżą wygodnie na miękkim posłaniu. Tak to jest traktowany najniższy sługa kolejowy i dla tego coraz większa między nami nędza.

Podawałem się już dwa razy o przeniesienie i sam jeździłem prosząc, aby mię umieszczono gdzie w pobliżu kościoła i szkoły, bo tak żyjemy jak zwierzęta, bez nauki duchownej a dziatki bez oświaty. Z dyrekeji jednak odpowiadano mi odmownie, jakoby miejsca nie było. Ale wiem że było, tylko innemu dali, a mnie odpowiedzieli, abym sobie dalej słuchał Stojałowskiego. Ja też tak robię. Panu Bogu Was oddaję!

Kolejarz.

KRONIKA.

Kraków-Lwów. Przy wyborach do sądu przemysłowego w Krakowie i Lwowie, zwyciężyli ogromną większością socyalni-demokraci. »Przyjaźniacy katolicko-narodowi« zaledwie niepokazną liczbę głosów uzyskali. Ztąd we

wszystkich »katolicko-narodowych« pismach lament i utyskiwanie — i gromy na socjalną-demokracją!

Ale to nie nie pomoże! Dowód to niezbity, że »Przyjaźnie« dużo kosztują, a mało pożytku przynoszą. Nie będziemy też bawić się w prorocstwa, lecz bez prorokowania, sądząc tylko logicznie, możemy dziś powiedzieć, że »Przyjaźnie« umrą na nieżył, albo będą pasożytami. Gdzie podstawą nie jest prawda, gdzie pobudką działania jest zawiść, tam błogosławieństwa Boskiego nie ma — i nie będzie!

Bielsko-Biała z pewnością jest podatniejszym miejscem popisu dla socjalnychdemokr., a przecie oni ani w sądach przemysłowych, ani w organizacjach nie mogli dotychczas zdobyć większości nad chrześcijańsko-socjalnymi. A dlaczego? Bo w Bielsku i Białej na szczęście nie ma »Przyjaźni«!

W Tarnowie — a w Dąbrowie. Ludowcy na zjeździe w Tarnowie ogłaszali, że w obec socjalnych demokratów przestrzegają »zawieszenia broni i przyjaznej neutralności.« W Dąbrowie znowu poseł Bojko, brał udział w uroczystościach stańczykowsko-duchownej — no i pił zdrowie Duchowieństwa. P. Stapiński w Rzezawie (a i Bochni podobnie) mówił: »My na religii się nie znamy (oczywiście sam Stapiński) musimy to zostawić duchowieństwu, i musimy go słuchać!« — Najlepiej to palić dwie świeczki — dyabła jedną, a Boga drugą — to się żadnemu nie narazi!!

Gmina Zakopane na mocy uchwały Sejmu gal. sankcyonowanej obecnie przez cesarza została zaliczoną w poczet gmin, objętych ordynacją gminną z d. 3 stycznia 1898.

Prawdźlwy »galicyjski starosta« urzęduje w sanockim powiecie, jak nam to piszą z Mrzygłoda: »Na rzece Sanie w pobliżu naszego Mrzygłoda potworzyły się ogromne zapory i góry lodu z kry, która napłynęła z górskich okolic. Łód ten wznosi się ponad brzegi a woda pod naporem jego robi nowe koryta i zalewa pola. Skoro się o tem wieść rozeszła, przyszedł żandarm obejrzał rzekę i powiedział, że są sposoby, którymi będzie można ten lód dalej poruszyć«. Myśleliśmy sobie: »dobrze jest, nie ma się czego bać, bo władza o nas pamięta«.

Aż tu naraz wali świeża kra z gór, San wylewa co chwila, woda podchodzi pod domy tak, że ludzie musieli z nich uciekać, ratując życie i swój dobytek. Strach był wielki i gmina napisała prośbę do starosty o pomoc. Posłano Rudnickiego z tem pismem do pana starosty do Sanoka, a p. starosta, przeczytawszy naszą prośbę, mówi do Rudnickiego: »To ja mam lód wam rozbijać, buntownicy, ja ciebie zaraz do aresztu wsadzę«—i tak krzyczał dalej na niego.

A Rudnicki mówił, że on z gminy przez wójta wysłany i konia ma, a do domu wracać musi, aby swój dobytek ratować, starosta zaś na nie nie zważał i krzyczał, że posle żandarma, a całą gminę aresztować każe wraz z wójtem, bo gmina kłamie; a »skoro gmina chce ratunku — mówł dalej starosta, — to niech wójt przyjdzie a podpisze mi papier że zapłaci za ten ratunek, to ja mu ratunek przyszlę« . . .

Tak to mówił p. starosta sanocki do członka, który z urzędu gminnego był wysłany, a potem posłał żandarma do Mrzygłoda. Żandarm przyszedł, obaczył co się dzieje i poszedł, a my jak nie mieliśmy poratunku, tak i niemamy, dobytek nam ginie, woda zalewa po piwnicach kartofle i zboże — a jak przyjdzie płacić podatek, to p. sekwestrator nie będzie się pytał, dlaczego

pieniędzy nie ma, dlaczego władze nas nie ratowały w nieszczęściu, ale ostatnią poduszkę z pod głowy umierającym nawet wyciągnie! Czyt. z Mrzygłodu.

»Dobra wola« szlachty względem ludu. Konserwatywne gazety zarówno jak i rozmaite niby katolickie kierowane uczuciem miłości chrześcijańskich tyle piszą o dobrej woli szlachty względem ludu, a jednak co chwila dochodzą nas listy z których widać, jaką to dobrą wolą powoduje się szlachta w stosunkach swych z ludem.

Pewien wieśniak z Kocierza pisze nam właśnie: »W ostatnich czterech latach na gruntach włościanina J. Bąka w Kocierzu położonych między lasem Rychwałdzkim należącym do p. Milewskiego, a lasem pani Kuklinowej z Łękawicy, wyrządziły dziki zagnieżdżone i pielęgnowane w lasach rychwałdzkich ogromne szkody. Józef Bąk postarał się o otaksowanie tej szkody przez zaprzysiężonych rzeczoznawców i według otaksowania tego za przedostatnie trzy lata miał p. Milewski zapłacić Bąkowi 125 złr. kwotę dla niego nie wielką, a dla poszkodowanego stanowiącą znaczny majątek. Kwoty tej p. Milewski dotychczas nie zapłacił. W ostatnim roku dziki wyrządziły znów Bąkowi szkodę, która wynosiła około 30 złr.

Do p. Milewskiego zwracał się już ks. poseł Stojałowski proszony przez Bąka z upomnieniem, aby sumę 125 złr. wypłacił temu biedakowi, lecz p. Milewski zapewne powodowany uczuciem chrześcijańskiej miłości, do tej chwili nie spełnił tego obowiązku, chociaż nie jeden wieśniak za zajęte na dworskich gruntach bydło musiał mu natychmiast złożyć ostatni grosz swój ciężko zapracowany!

Tak to postępuje szlachta z ludem wieśniaczym — Szan. Redakcyo — choć o miłości do ludu wciąż pisze i rozprawia! . . . Jeden z Kocierza.

Łupiskóra-wójt. Donoszę Szan. Redakcyi o przykrem mojem położeniu. Jestem ubogą wdową z Brzezinki pod Oświęcimem, a mając jedynego syna, starałam się go od poboru wojskowego uwolnić; lecz wszystkie moje starania i reklamacye były daremne. Syna mi zaasenterowali i służy przy wojsku, pomimo że ja mam lat przeszło 65 i gospodarstwo kilkumorgowe, przy którym sobie sama rady dać nie mogę.

Pewnego razu spotkałam Józefa Ledwonina, ówczesnego wójta z Babic i prosiłam go o radę. A ten mi mówi: Dajcie mi 15 złr. to ja w Białej wam wyrobię, że syn od służby wojskowej wolny będzie. Jako biedna wdowa, z trudem stąd i z owąd ściągnęłam te 15 złr. i dodałam mu jeszcze 2 złr. na drogę. Lecz ten łupiskóra, zdartszy ze mnie te 17 złr. nic mi nie dopomógł.

Słyszałam, że żydzi za takie szachrajstwa byli już karani, jak np. Band z Oświęcimia, który uciekł do Ameryki, ale że p. Józef Ledwoń z Babic bawi się takim niechrześcijańskim rzemiosłem, to trudne do uwierzenia, a ciekawa rzecz, czy komenda wojskowa sprawę tę daruje i puści bezkarnie nie oddawszy jej prokuratorowi?

Teraz mój Ledwoń kryje się przedemną, jak Judasz po swej zdradzie. Dowiedziałam się też, iż ten człowiek, będąc jeszcze na swem urzędowaniu, sprowadził paczkę paszkwilów Kokoryana przeciw ks. Redaktorowi i kazał policyantowi roznosić je po wsi. Po niedługim czasie zwalony został z wójtostwa. Żartobliwi ludzie mówią, że wartoby mu w Babicach postawić pomnik, tak jak Mickiewiczowi w Krakowie, za to, że założył gminę żydowską w Babicach.

Maryanna Paszek z Brzezinki.

Rabunkowa gospodarka lasowa praktykuje się w Globikowej i Gembicznie, gdzie wbrew § 3 ustawy lasowej, który mówi, że świeże wyręby lasu do lat 5 mają być zalesione, wyręby na obszarze 300 morgów z ostatnich 4 lat zamiast zostać zalesione, zostały wykarczowane! Dodać należy, że ekstarostwo w Pilźnie, żadnych przeszkód właścicielowi tego obszaru nie stawiało, chociaż on jawnie ustawie się sprzeciwił i to na szkodę całej okolicy.

Przyjaciół szynkarza. Z Pełkni piszą do nas: »Nasz wójt zamiast dbać o dobro gminy, więcej dba o pijatykę i mało kiedy jest trzeźwym. Gdy go zaproszono na chrzciny do pewnego gospodarza, to zamiast podziękować za tę uprzejmość, upił się i rozpoczynając bitkę, tak uderzył jednego z obecnych tam gości, że musiano go siłą oderwać i trzymać jak waryata. I takiego to niepoohamowanego i zuchwałego, a przytem nałogowego naczelnika musimy znosić i słuchać. Nieszczęśliwa ta gmina, która bierze sobie takiego wójta, bo nie dobrego dla niej nie zdziała! Pismo święte takich ludzi równa do drzew, które złe owoce rodzą i mają być wycięte i w ogień wrzucone. Obyśmy wolni byli jak najprędzej od takich zwierzchników! Pełkiniak.

Drugi milionowy grabia i biedna niewiasta. Z Tenczynka otrzymujemy pismo, którego treść jest najlepszym dowodem, jak to nasi »panowie« kochają lud i starają się o »polepszenie« jego doli. List ten brzmi: »W naszym Tenczynku jest biedna gospodyni Marya Ryś, mająca kilkoro dzieci i jedną krowinę. W lipcu zeszłego roku, synek jej pasł oną krowę około lasu hr. Andrzeja Potockiego; nraz krowa skoczyła w las, a gajowy, który akuratnie tamtędy przechodził, zajął ją i zaprowadził do dworu, gdzie rządca kazał Rysiowej zapłacić 5 złr. kary, choć krowa żadnej szkody nie zrobiła, gdyż w tem miejscu las jest stary i zresztą nie była dłużej w lesie jak dwie minuty. Zapłaciła Rysiowa te 5 złr. i dostała na to kwit z dnia 30 lipca 1898 z podpisem p. Karatnickiego i myślała, że na tem koniec! Aż tu nraz Rysiowa dostaje wezwanie do starostwa za to, że krowę w las puściła i starostwo zasądziło ją znów na karę 7 złr 61 ct., które wliczywszy w to kosztą w łącznej kwocie 8 złr. 5 ct zapłacić musiała! A że tych pieniędzy nie miała, więc jej jałoweczkę zagrabiono! Taki to u nas porządek, tyle krzywd podobnych spotyka nas ze strony hr. Andrzeja Potockiego i jego rządców!«

Czytelnik.

D o p i s e k Jest to prosty rabunek popełniony na biednej niewieście przez bogacza-milionera, a co do wyroku starostwa, to prozę go przysłać redakcyi, a o tę krzywdę się upomniemy, bo i ten wyrok niezgodny z ustawą polowa.

Macie w kalendarzu na r. 1900 ustawę polową, więc ją tam czytajcie, a brońcie się tym ciemiężycielom.

Ile pieniędzy składa I. d. biedny jako podatek na wojsko, a mimo to drugie tyle grosza musi dokładać podczas swej służby wojskowej. Właśnie donoszą nam, jakie nadużycia praktykują się w 90 pułku piechoty stacjonowanym w Rzeszowskim, zwłaszcza przez połoficerów przydzielonych do 8 tygodniowych ćwiczeń t. zw. ersatzrezerwistów. Pominąwszy już to, że pomieszkanie tych biedaków mieści się w starym browarze pozabawionym powały a przykrytym dziurawym dachem, gdzie pod podłogą jest skład 1000, pominąwszy nadmierne przeciążanie żołnierzy egzycyrką, którą wykonują z niemi pp. oficerowie na swoją, a połoficerowie na swoją rękę, nadmieniamy tylko, że połoficerowie zmuszają ersatzrezerwistów do zaopatrywania.

tych izb mieszkalnych w półkwaterki do wody, w miotły, w oświetlenie itp. Dalej biedacy ci muszą pełnić służbę w własnym obuwii i bieliźnie, a rynsztunek i mundur otrzymują takie zniszczone, że co chwila wszystko się rwie i psuje, za co podoficerowie rachunkowi ściągają z ersatzrezerwistów odszkodowanie.

Ponieważ wiemy, że wszystko to jest bezprawiem, zwracamy uwagę komendzie pułku, aby nie pozwoliła w ten sposób wyzyskiwać ludu tak pod względem materyalnym, jak i fizycznym; gdyby bowiem doszły nas znowu podobne skargi, byłibyśmy zmuszeni na innej drodze upomnieć się za pokrzywdzonymi, co dla komendy pułku nie byłoby znów tak przyjemnem!

Bez adresów przysłano nam wielką liczbę listów, dlatego też ani Redakcyja, ani ks. Redaktor odpowiedzi na nie dotychczas nie mogli udzielić. Wielu kochanych Braci może się za to krzywić na nas, a tu co robić, skoro się niewie dokąd ma być wysłana odpowiedź? Upraszamy zatem o dokładne podawanie nie tylko miejsca swego zamieszkania, ale i poczty, jeżeli kto pisze list i żąda w nim porady.

W gubernii lubelskiej w Królestwie Polskim rozparcelowano w ostatnim czasie przeszło 20,000 mórg wielkich posiadłości, które okoliczni chłopci polscy rozkupili. Gospodarze wiejscy płacą po 200 rubli za morgę, a nawet za lichą ziemię po 100 rubli. Skutkiem tego powstał wielki brak robotnika dla większych dóbr, bo gospodarze sami zaledwo zdołają obrobić z swą czeładzią swoje ziemie, a chałupnicy wolą iść na robotę do gospodarza sąsiada, aniżeli do dworu.

O skonie jednego z Braci dostajemy wieść następującą: »Donoszę bardzo smutną wiadomość o śmierci brata naszego, Jędrzeja Procnera ze Straconki, dzielnego członka naszego stronnictwa, który zmarł dnia 2 lutego w 46 roku życia. Był to człowiek bardzo kochany i szanowany w naszej okolicy, który nieznużenie wyznawał zasady naszego programu i dlatego był bardzo znienawidzony i prześladowany ze strony naszych przeciwników. Śp. Jędrzej Procnier zostawił tu ciężki smutek po sobie. Ponieważ za życia nie zaznał spokoju, niechaj go po śmierci otrzyma! Cześć jego pamięci!« J. Nowak.

W Nowym Jorku narobiła niedawno temu w pewnej szynkowni pijana małpa ogromnego spustoszenia. Właściciel »salonu« kupił dla rozweselenia swych gości małpę, którą trzymał przy szynku na długim łańcuszku. Jakiś dowcipniś dał małpie się napić czterech kieliszki wódki, co tak zwierzęciu zasmakowało, że poczęła się domagać o więcej, a gdy jej nie dano, palnęła gościa flaszką w łeb, tak, że upadł bez zmysłów. Gospodarz »salonu«, idący w pomoc dla poskromienia małpy, także sam dostał poczęstunek po głowie. Ten sam los spotkał kolejno wszystkich, którzy się do pijanej małpy zbliżyć usiłowali, bo ta, zajmawszy obronną pozycję między stołem flaszek, waliła niemi — co się wlało. Niebawem skorupy flaszek, potłuczone lustro i porozlewane płyny wyskokowe świadczyły o wściekłości pijanego zwierzęcia, aż dopiero przybyłym policyantom udało się poskromić tego szczególnego pijaka.

Msze śś. odprawione. Za chorą osobę 1 lutego. O uzdrowienie brata Fijaka z Pietrzykowic 2 lut. Marya M. z Fr. za dusze rodziców, Józefa i Rozalii 3 l. Pięć mszy za Annę Kujawę z Dolnej Leszny 4—8 lut. Agnieszka Habdas za duszę Michała, Agnieszki i Józefa 9 l. Za duszę Stanisława Kielara 10 l. Dziesięć mszy z Rzymu na int. dających 11—20 lut. Michał Barszcz z Amsterdamu (Ameryka) na podzięk. za otrzymane dobrodziejstwa 21 lut. Ten sam na uproszenie błog. boż. dla całej rodziny 22 lut. Adam Klus z Jabłonkowa o dobrą spowiedź 23 lut. Sikora za chorą osobę do M. Bożej 24 lut. M. K. za pomyślny wynik procesu 25 lut. Barbara Szewieczek z Karwiny za duszę męża Franciszka 26 l. Ta sama za dusze zmarłych krewnych 27 l. Za zdrowie Edwarda 28 l.

Odpowiedzi redakcyi.

Lukasz Debicki w Baryszu. Przyszlajcie nam ten przezwiskami dopisanymi pobazgrany papier, abyśmy zażalenie na urząd pocztowy wnieść mogli. Z tego jednak poznajcie, jaką to oświatę ma „nasza inteligencya“ i nawet wielu z tych, którzy publiczne urzędy piastują! Oprócz zapelnionych kłamstwami gazet, nie oni innego nie czytają, do książek uczonych mają odrazę, a cały czas wolny tracą przy szklance po kawiarniach i kasynach. O religii z nimi ani nie mów! Cóż to więc za inteligencya — bez Boga, bez nauki gruntownej i bez sumienia? Człowiek lepszy między nimi, to biały kruk, a i ten nie zawsze może dobrze robić, boby go zakrakali.

Co do wiecu, to róbcie tak: Wyszukajcie jakąś salę lub inne miejsce, gdzieby się zebrać można — i o tem mi napiszcie. Niekoniecznie w mieście, bo może być i we wsi, a gdy będzie miejsce na odbycie wiecu, to reszta się zrobi.

M. Ziobro. Przedm. Czudeckie. Bóg zapłać za pracę i staranie, trzeba mieć cierpliwość z ludźmi, bo jak im będzie lepiej, to może i nam będzie łatwiej. Pow. strzyżowski nie będzie osobno wybierał, a o Bombie będziemy pamiętać. W. Koziarz w Sokołowie. Bóg zapłać za życzliwe wyrazy, a nie ustawajcie w usiłowaniach i pracy, bo tylko „wytrwałość i odwaga“ doprowadzą nas do lepszej doli. Jan Migdał i Maciej Fijak. Kolendy Waszej drukować nie możemy, choć jest bardzo dobra, bo moglibyśmy narazić wydawnictwo na wielkie straty skutkiem konfiskaty. Józef Warzecha. To samo, co piszemy powyżej odnosi się i do waszego wiersza, który nam przysłaliście. Swiatowiec i towarzysze w Mielcu. Prosimy przysłać nam powtórnie pierwszy list z listopada o nadużyciach waszego lustratora gmin. R. Wincenty w Czarnej. Nadesłany przez was wierszyk, choć ks. Red. bardzo miły, nie może być drukowany, bo gazetka mała, a spraw cały lud obchodzących wiele, które czekają załatwienia.

Jaszewski Józef Budapeszt. Do końca 1900 r. należy dopłacić 80 ct. Rudnicki Ignacy Mrzyglód. Zamówione kalendarze posłaliśmy powtórnie, skoro pierwsze zaginęły. Jan Kondzioła w Ryczowie. Zgadza się. P. Smoter w Sulkowicach. Otrzymano. A. Wrzół w Zabrzegu. Jużeśmy do Waszego pocztowego urzędu napisali co potrzeba. Waw. Boczar w Nowosielcu. Z przysłanych przez Kazimierza B. 7 złr. 15 ct. policzyliśmy 5 złr. za 2 egz. za r. 99. a 2 złr. 15 ct. na r. 900, ale nie było wyrażone od kogo. A. Bieńczyk w Młoszowej. Otrzymano. M. Makówka w Stryszowie. Przysłana kwota spłaca waszą i Czerniaka należy do k. r. 899. J. Musiał w Biesiadkach. Na rok bieżący I. ćwierćroczce opłacone. J. Tyburczy w Lipnicy. Posłamy według żądania. W. Dziurny w Sromowcach. Mowa ks. Stojalowskiego przy rozprawie budżetowej już wyczerpana. L. Czerkiewicz w Ligotce. Przysłana kwota opłacone kalendarze i r. 900 do końca. Jan Świątek w Strusinie. Było zaraz posłane, ale kiedy przepadło, posłałmy powtórnie. Jan Zarzyna w Kościelcu. Posłaliśmy kalendarze przez niejasne pisanie. Jeśli jeden zginął, to za otrzymany należy się tylko 35 ct. Błażej Barzycki w Lachowicach. Gazetki tak wam, jak Smasiowi posyłamy regularnie. Trzeba na pocztę się upomnieć. Posłaliśmy nra. przeszłe powtórnie. Braci z Mahony City w Ameryce zapytujemy, czy nie znają Ludwika Tarsy, który nam w przeszłym miesiącu nadesłał przez Lipsk. pieniądze, a listu objaśniającego nie dołączył. Jan Rafa w Lużnej. Z 4 złr. dawniej złożonych policzyliśmy 2.50 na rok 900 a 1.50 na rachunek r. 901. Ludwika Biela z gór. Śląska nadszedł już poprawny adres, i pod takim jak przysłał, gazeta już dojdzie. Fr. Dubiel w Brzyskowie. Teraz zapłacone do końca r. bieżącego i udział w loteryi pewny. Wojciech Turek w Jarosławiu i Józef Hołub w Debinie. Zgadza się. Wal. Lachcik w Bratkowicach. Otrzymano. Bratu który zamówił broszurki pod adr. Posterunek żand. w K. donosimy, iż nam je zwrócono. J. Sycz w Zalesiu. Do końca r. b. należy się 1 złr.

J. Serafin w M. Ostrawie. Otrzymano, ale dodatek prawniczy jeszcze nie wyszedł. Jan Bartosz w Stryszawie. Przesyłki gazetek nie wstrzymaliśmy wam, są bowiem zapłacone. Józef Górny w Białej. Otrzymałszy dokładny adres obecnie wraz z innymi do p. Kubaczki posyłamy. — Ant. Szmyd w Korczynie. Jeśli tablice pamiątkowe będą do nabycia, będzie to oznajmione w gazecie. Fr. Zajdel w Białobrzegach. Będziecie należeli do loteryi. Felix Obara w Łączkach. Otrzymano. Ile egzemplarzy wam dodać dla biednych? Ludwik Nykiel w Sokołowie. Broszurki posłaliśmy. Z przysłanych pieniędzy zostało jeszcze 50 ct. które zapisaliśmy na r. 901. St. Nalepa w Staroniwie. Wojciech M. wcale nie nadesłał prenumeraty. Piotr Przybycień w Kobylance. Rachunek się zgadza. Dodatek zwykły do gazetki każdemu się dołącza, ale dodatek prawniczy tylko tym, co zamówili. Prócz tego, jeszcze nie wyszedł. Jan Sienko w Piątkowej. Wyrównane.

Na stronnictwo chrześ. ludowe. Piotr Smoter z Tukowic 15 ct. Ze Slemienia: Alex. Jodłowiec, Józ. Duc, Fr. Niemczyński, Wojc. Mazgaj, Jan i Wojc. Pyrgies, Józef Kijas, Mich. Mikołajczyk, St. Myśliwiec, Józef Bąk, Kazimierz Górny, Ignacy Siwiec, Wojc.

